

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielnie Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., w Lwowie lub w przesyłkę pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austriackim	24 złr.	7 złr.	3 złr.
Niemieckim	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji	32 złr.	8 złr.	3 złr.
i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

— **Listy** z pieniędzmi i przelewami przysyłają się tylko do 10go dnia miesiąca. — **Listy** z pieniędzmi i przelewami przysyłają się tylko do 10go dnia miesiąca. — **Listy** z pieniędzmi i przelewami przysyłają się tylko do 10go dnia miesiąca. — **Listy** z pieniędzmi i przelewami przysyłają się tylko do 10go dnia miesiąca.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata na „CZAS”

od dnia 1go Kwietnia 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwo Austriackie:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2-50

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	14 marek	6 marek

Upraszam się o wczesne zamawianie i wyrażenie wypłać nawiązki i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przysyłać przekazy pocztowym.

Cena Czasu za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Do numeru dzisiejszego dołącza się przypomnienie szanownym pp. Prenumeratom wczesnego odnowienia prenumeraty.

Kraków 24 marca.

Smutny fakt podaliśmy w dzienniku naszym z dnia 12 b. m. Seminarium nauczycielskie między w Krakowie zamknięto; w zeszłym tygodniu odbyły się ponowne wpisy uczniów z wyłączeniem tych, którzy niedawno dostatecznej ręką, aby zawodowi nauczycielowi ludowemu z korzyścią dla kraju oddawać się mogli. Powodem do tego kroku władzy, była agitacja socjalistyczna, grasująca już między kandydatami stanu nauczycielskiego. Ci co kiedyś mieli nieść światło młodszemu ludu pokoleniom, gotowi może już byli stać się apostołami tych mętnych pojęć ekonomiczno-społecznych, co z ciemności swych z jednej strony komunie, z drugiej nihilizmowi czynią podają rękę. Ze zgrozą i przerażeniem przyjeżdżamy też do bolesnej wiadomości, bo nie zapoznaliśmy bynajmniej smutnych następstw, jakie naszem, mało wyprawdzone oświeconemu, ale jeszcze niedotkniętemu tą zagraniczną zarazą ludowi gotowała zbrodnia ręką wrogich porządkowi społecznemu agitatorów. Z szatańską zrzecznością skreślony plan szybkiego i skutecznego szerzenia zarazy między ludem za czynną pomocą apostołów oświaty, właśnie tego ludu krwawym groszem opłacanych; — plan obrachowany na niedoświadczenie, nieugruntowane jeszcze zasady moralności, oraz niedostateczną wiedzę młodocianych kandydatów stanu nauczycielskiego — został wprawdzie zwichniętym; nowe wpisy miały seminarium oczyścić z kandydatów dotkniętych zarazą; — i rzeczywiście trzecia część uczniów została wykluczoną, poczem z pozostałymi podjęto niebawem przerwany pracę. Lecz to załedwie dopiero początek trudnego, ale nader ważnego zadania, jakie władzy szkolnej dziś do spełnienia przypało, jeżeli kraj i tak niezmiernym wysiłkiem utrzymujący kosztowne seminaria, na wychowankom tychże ze spokojem i zaufaniem powierzać

apostolstwo rzetelnej oświaty między naszym ludem.

Tu więc po tak bolesnem doświadczeniu same z siebie nasuwają się myśli, nieodłączne od tej nowej, umysłowej durny — o środkach jej zaradczych. Gdy nadto upłynione ośm lat istnienia seminarjów nauczycielskich w naszym kraju wykazały pewne wadliwości godne zastanowienia i naprawy, uważamy za stosowne rzucić na teraz choćby kilka myśli, które nam nasunęła rozpoczęta reorganizacja seminarjum krakowskiego meżkiego, celem zwrócenia uwagi tych wszystkich, którym to ważne zadanie naprawy stosunków naszego seminarjum leży na sercu, — a mianowicie w jakim kierunku należałoby obecnie z jednej strony zdążyć do postawienia stałej i niezłomnej zapory wrogim atakom chorobliwych, a zgubnych teorii społecznych na przyszłych wychowawców ludu, z drugiej zaś, jak osiągnąć uposażenie tychże w taką wiedzę i w takie enoty, któreby ich rzeczywiście zdolnymi czyniły do ugruntowania u ludu prawdziwej moralności, opartej na gorącej wierze, oraz zdrowej oświacie, niedającej przystępu zdradliwym podszeptom obcych nam socyalistycznych agitacji.

I.

Seminarium nauczycielskie między w Krakowie zamknięto; w zeszłym tygodniu odbyły się ponowne wpisy uczniów z wyłączeniem tych, którzy niedawno dostatecznej ręką, aby zawodowi nauczycielowi ludowemu z korzyścią dla kraju oddawać się mogli. Powodem do tego kroku władzy, była agitacja socjalistyczna, grasująca już między kandydatami stanu nauczycielskiego. Ci co kiedyś mieli nieść światło młodszemu ludu pokoleniom, gotowi może już byli stać się apostołami tych mętnych pojęć ekonomiczno-społecznych, co z ciemności swych z jednej strony komunie, z drugiej nihilizmowi czynią podają rękę. Ze zgrozą i przerażeniem przyjeżdżamy też do bolesnej wiadomości, bo nie zapoznaliśmy bynajmniej smutnych następstw, jakie naszem, mało wyprawdzone oświeconemu, ale jeszcze niedotkniętemu tą zagraniczną zarazą ludowi gotowała zbrodnia ręką wrogich porządkowi społecznemu agitatorów. Z szatańską zrzecznością skreślony plan szybkiego i skutecznego szerzenia zarazy między ludem za czynną pomocą apostołów oświaty, właśnie tego ludu krwawym groszem opłacanych; — plan obrachowany na niedoświadczenie, nieugruntowane jeszcze zasady moralności, oraz niedostateczną wiedzę młodocianych kandydatów stanu nauczycielskiego — został wprawdzie zwichniętym; nowe wpisy miały seminarium oczyścić z kandydatów dotkniętych zarazą; — i rzeczywiście trzecia część uczniów została wykluczoną, poczem z pozostałymi podjęto niebawem przerwany pracę. Lecz to załedwie dopiero początek trudnego, ale nader ważnego zadania, jakie władzy szkolnej dziś do spełnienia przypało, jeżeli kraj i tak niezmiernym wysiłkiem utrzymujący kosztowne seminaria, na wychowankom tychże ze spokojem i zaufaniem powierzać

i szklance prowadzić ludzką na nowe zbawienne tory!

Najpiękniejsze zasady religijne i moralne, głoszone z katedry nie przyjmują się, nie przejdą w krew i soki przyszłych wychowawców ludu, jeżeli zakład nie potrafi po za szkołą ochronić ich od gorszących wpływów, nie postara się o najobszerniejszą nad nimi opiekę. Katechizm szkolny nie wystarczy jeszcze do wpojenia trwałych zasad religii, morały w szkole głoszone nie utrwalą zasad moralności, machinalne wykonywanie czynności w obrębie szkoły i to kto wie czy często nie dla tego, aby uskanego stypendjum nie stracić, nie wystarczy jeszcze do zaprawiania młodocianych seminarzystów w owych zasadach karności, bez której żadne społeczeństwo ostać się nie może.

Gdy więc seminarium nauczycielskie jest szkołą średnią, a młodzież do niego uczęszczająca nie utrwalą zasad moralności, machinalne wykonywanie czynności w obrębie szkoły i to kto wie czy często nie dla tego, aby uskanego stypendjum nie stracić, nie wystarczy jeszcze do zaprawiania młodocianych seminarzystów w owych zasadach karności, bez której żadne społeczeństwo ostać się nie może. Głównym zadaniem nauczycielskiej jest szkoła średnia, a młodzież do niego uczęszczająca nie utrwalą zasad moralności, machinalne wykonywanie czynności w obrębie szkoły i to kto wie czy często nie dla tego, aby uskanego stypendjum nie stracić, nie wystarczy jeszcze do zaprawiania młodocianych seminarzystów w owych zasadach karności, bez której żadne społeczeństwo ostać się nie może.

KORESPONDENCYA „CZAS”

Wiedeń 21 marca.

W ostatnim liście wspominałem, że o ile się zdaje hr. Andrassy zmógł w ostatnich czasach i pewna ustępstwa względem Rosji byłoby dzisiaj łatwiejszymi niż kiedykolwiek. Nigdzie bowiem bardziej niż w Wiedniu nie życzą sobie przyjęcia do skutku konferencji ambasadorów, o której do niedawna tak wiele mówiono, a nie należy zapominać, że konferencja taka, w jakiejby się formie nie odbyła, musiałaby pociągnąć za sobą pewne ustę-

stwa ze strony interesowanych t. j. ze strony Austrii i Rosji. Projekt konferencji wyszedł z Wiednia, jak wszystkie projekty w sprawie wschodniej od lat trzech. Rosya najbardziej go popiera, szczególnie od chwili, gdy się dowiedziała w Petersburgu, że gabinet wiedeński nie ma nic przeciw temu, aby nie tylko sprawy graniczne, ale i inne będące z niemi w związku były poruszone na konferencji. Ze strony hr. Andrasego było to naturalnem. Wszedłszy na tę drogę, ma tylko dwie alternatywy do wyboru: dalsze koncesje lub wojnę z Rosją. Wojny dzisiaj nie chce ani tu, ani tam, a pole do wzajemnych koncesji szerokie i długo jeszcze obaj sąsiedzi mogliby być w zgodzie frymarować szczytami waląc się Turcy. Na szczęście ci na niebezpieczeństwo są inni jeszcze interesowani, którzy, jak się pokazało, nie pozwolą ani Rosji, ani Austrii samą rozstrzygać. Ka. Bismark pojechał do Austrii na Wschód, bynajmniej nie w celu dogłębnej z Rosją zgody. Polityka jego tak prosta, łatwa, wygodna i korzystna w sytuacji, którą sobie stworzył, w rywalizacji niestałej między Austrią i Rosją, że nie można przypuszczać, aby tak prędko dopuścił do jakiegokolwiek konkluzji. Oba państwa od zachodu oddane, na wschodzie postawione jak dwa chłopskie fałszyki i ciągle między nimi pośrednikiem, to wyborno, a zarazem najniebezpieczniejszą polityką, której Ka. Bismark nie tak prędko porzuci. Hr. Andrassy miał zapewne inne projekty i mówił tu, że znova się oszukal.

Ka. Bismark uważa dziś za punkt honoru dopilnować ścisłego wykonania traktatu berlińskiego i nie pozwolić, aby przyjaźń Austrii z Rosją przybrała grzeczny rozmiar. Staliśmy się więc widzieliśmy z jakiegoś zjawiska, że Niemcy zmuszeni są dzisiaj szukać sprzymierzeńca w osobie hr. Beaconsfielda, aby nie pozwolić Austrii i Rosji przekroczyć granic, ściśle oznaczonych traktatem berlińskim. Rozumie się, że ani tu, ani w Petersburgu do tego się nigdy nie przystąpi; widzieliście w jak katagoryczny sposób Pol. Corr. zadała kłam insynuacyom swego korespondenta londyńskiego. Zrobiono tu z tego powodu uwagę, że jeśli list ten niezgodnym był z prawdą, nie należało go umieszczać, aby na tejże samej stronie zadawać mu kłam. Nie ulega wątpliwości, że ciękawo ta korespondencja była rodzajem balon d'essai, puszczonym przez Rosję za zgodą Austrii. Widząc taką stanowczość w Berlinie i Londynie starano się tu i starają się przykładać Rosji głosić i naruszenia dzieła przez nią dokonanego. Podobną też strasną powtarzającą się chęć podurządzone organa tutejsze. Nie należy jednak zapominać, że wykonanie traktatu berlińskiego odbędzie się wśród innych zupełnych okoliczności, niż powszechnie mniemano. Nie Austria będzie pilnować wykonania traktatu, lecz Niemcy i Anglia będą pilnować Austrii, która wszedłszy raz na błędną drogę, będzie zapewne wszelkimi siłami torować Rosji drogę. Nigdy też nie były stosunki w Petersburgu bardziej ściśle i prawdziwie serdeczne. Przyjaźń ta nie przypada bardzo do gustu Ka. Bismarkowi, ale tu uważają to zbliżenie się do zupełnej naturalny związek dwóch najbardziej interesowanych żywiołów w likwidacji sprawy wschodniej. Zwolennicy hr. Andrasego mówią, że Anglia i Niemcy będą patrzeć na ten handel i nie znajdą stosownej dla siebie kompensaty. Stosunek jednak dzisiejszy tych czterech najważniejszych żywiołów jest na teraz rękoma pokoju, a to właśnie uważają za najlepszą stronę tej kombinacji.

Wiedeń 23 marca.

(1) W ministerstwie spraw zagranicznych żywią przekonanie nieścisłe, iż Rosya będzie musiała opuścić ziemie tureckie, nie osiągnąwszy żadnej z żądanej nowej koncesji. Wykonanie traktatu berlińskiego

skiego *pare et simple* jest nie tylko hasłem, ale i zewnętrzną nadzieją hr. Andrasego. Byłoby to wszystko bardzo pięknie i niewątpliwie, gdyby już dziś nie zachodził jeden szkopuł, tj. bezpieczeństwa i spokoju w Rumelii i Macedonii po wyjściu wojsk rosyjskich. Niepotrzeba było listu z Piretu w dzisiejszej *Presse*, listu przypominającego nader żywo sposób pisania sprawozdań konsularnych, nie potęgował on tej korespondencji, tak draskicznie straszącej wiadomości o agitacjach i intryguach rosyjskich, aby wiedzieć, co się dzieje w Rumelii i jak tam wszystko jest przygotowane do wybuchu na znak z Petersburga, Sofii lub Timowy. Stan rzeczy w Rumelii wymaga porozumienia się, a mo-że i interwencji mocarstw, która nie nastąpi bez poprzednich not lub konferencji dyplomatycznych, żadną miarą nie z wyłączeniem Rosji, a zatem Rosya pośrednio dopnie celu swego, tj. jakiegokolwiek konferencji międzynarodowej.

Ziemia ewakuacji ziem tureckich nie bierze obrotu tak zupełnie niewinnego i gładkiego, świadczą o tym w Wiedniu ciekawości i ostrość tonu tak *Fremdenblattu* jak nawet *Wiener Abendpost*, ilekroć mowa jest o wykonywaniu traktatu berlińskiego lub o samizmach Rosji, świadczy zresztą także przypisek Pol. Corr. do sławnego listu londyńskiego, który zawierał rosyjski *ballon d'essai* o połączeniu Rumelii z Bułgarią pod przyszłym królestwem bułgarskim. Na nie nie przystają już żadne wykręty wobec faktu, że Rosya — nie opuściwszy jeszcze Rumelii — już postawiła na porządek dzienny kwestję sjednoczenia tego kraju z Bułgarią. Ta sprawa stanowić będzie polityczną miazgę najbliższej przyszłości.

Domiesienie *Nowej Pressy* o konferencji ministra Dra Stremayra z prezesem Izby p. Rechbauerem służy za dowód, jak wielką wagę rząd prawiękuje do rychłego zakończenia sesji Rady państwa i zwolnienia sejmów w maju, ale czy zamiar ten da się arcyzwiązać, jest jeszcze wątpliwem. Zależy to od pytania, ile czasu Izba potrzebował będzie do załatwienia budżetu.

Kraków 24 marca. Otrzymujemy następują-

gą odezwę:
Z powodu rozpisanego na dzień 3 kwietnia wyborów posła na sejm krajowy z kuryi węgierskiej posiadłości okręgu wyborczego: Kraków, Bochnia, Wadowice, centralny Komitet wyborczy zaprasza szanownych wyborców pomienionego okręgu wyborczego na zgromadzenie przedwyborcze, które się odbędzie d. 24 kwietnia w Krakowie w sali Rady powiatowej o godz. 5ej po południu.

Dr Zybkiewicz przewodniczący Komitetu.

N. Pan nadsłał Erazmowi Wolańskiemu go-dność c. k. podkomorzego.

N. Pan udeilił Franciszkowi Janatschowi, radcy sądu wyższego w Krakowie, order korony królewskiej trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy, uznając jego długoletnią, zawsze wierną i szlachetną służbę, a toż okoliczności przesilenia i na własną jego prośbę w stały stan spoczynku.

Minister sprawiedliwości mianował zastępcę starszego prokuratora rządowego w Krakowie Stanisława Dolńskiego prokuratorem rządowym przy sądzie obwodowym w Tarnowie.

Naczelny dyrektor poczt mianował asystenta pocztowego Rocha Osuchowskiego oficjałem pocztowym we Lwowie.

Wiedeń 23 marca. N. fr. Presse donosi, że minister Stremayr naradzał się z prezesem Izby Dr Rechbauerem nad ułożeniem dalszego programu Izby deputowanych. Rząd obstaruje przy zwolnieniu

Część literacko-artystyczna.

IMIENINY

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Drezno, 19 marca.

Pod serdecznem wrażeniem prawdziwie poważnej a uroczystej chwili, jakąśmy tu wczoraj przeżyli, posłałam Wam na żądanie, kilka wierszów sprawozdania z uroczystości, jaką Polacy w Dreźnie dzień imienin Kraszewskiego obchodzili w tym roku jubileuszowym, przedstawicieli pracy i ducha polskiego uczcili.

Dzień wczorajsz dla nas tu w Dreźnie był prawdziwie uroczystym świętem i długo w pamięci i sercu naszym będzie wspomnieniem wyryty zostanie. Była to chwila poważna, łącząca w jeden nierozrywany węzeł braterstwa wszystkie serca, w których duch prawdziwie polski jednolitem tętnem cyszej idej bije.

Zaraz z rana o godz. 12-tej liczna deputacja, złożona z kilkunastu osób, udała się do mieszkania czcigodnego Solenizanta, aby imieniem rodaków złożyć mu hołd należny wraz z serdecznem słowem powitania. Na czele tej drużyny stanął major Franciszek Szemieth — otoczony starszymi naszymi, pomogłszy którą wiekiem i powagą wybitniejszą naszemu nazwisku, jako to: p. Falkenhagen Zaleskiego, p. Karola Collonna Walewskiego, p. Konstantego Zakrzewskiego, p. Weissenhoffs i wielu innych.

Deputacja, przybywszy w progi czcigodnego Solenizanta, wyczerpała mu w osobnej hebanowej skatule, na dzień której złożona była lista imienna współuczestników, medal złoty na cześć naszego Jubilata wybity. Major Szemieth przemówił w imie-

niu naszym serdecznie, zasnaczącą z prawdziwie polskiem uczuciem zasług mistrza i stanowisko rodaków, którzy na wszystkich kręciach ojczyzny zasłużoną mu cześć oddają, podnosząc przytem tę jedność serca i ducha, którą istnienie i żywotność narodu polskiego wybitnie są zasnaczone. O godzinie piątej po południu całe towarzystwo polskie pldi obój zebrało się w Hotelu Bellevue, gromadząc się na ucztę wspólną na cześć Solenizanta postanowioną. Do drugich dresdeńskich przyłączyło się kilku zamiejscowych gości z Warszawy, a mianowicie w imieniu zaproszonej rodziny, starszy syn Jubilata p. Jan Kraszewski, w osobie którego uczciliśmy koło jego rodzinną. Całe towarzystwo zgromadzone oczekiwali upragnionego gościa, którego uwiecznionym biustem główny salon był ozdobiony. U drzwi wchodowych oczekiwało go gro-rodziców naszych z laurowym wieńcem. To nasze kwiaty polskie pierwszą mu cześć oddały. Hrabianka Jadwiga Borkowska i panna Anna Chomentowska, stojąc na czele dziewięciu szeregu, podały wstęp-ującemu w progi nasze Jubilatowi laurowe wień-uchrane amarantową i białą wstęgą, na których świeciły wyryty napis:

„Kraszewskiemu Rodacy.”

Po przybyciu Solenizanta przeszliśmy do sali, w której się rozpoczęła biesiada. Pod koniec obiadu odeśwał się w imieniu zgromadzonych p. Piotr Falkenhagen Zaleski, serdecznie i szczerze przemawiając do czcigodnego mistrza, któregośmy sercem tu otoczyli, którego, znając i ceniąc, kochamy i szanujemy serdecznie. Nie zdolał pomyśleć Wam mowy znacznego zastępcy naszego, słowa jego nie było przygotowane, mówił z sercem i przekonaniem głosem duszy, a i przyjaźni i prawdziwie polskiego natchnienia, które brylantem świecą najszczytniejszym były uczucia i przekonania naszych wyrazem. Sędziwemu mówcy, który tak prawdziwie i jasno stanowisko Kraszewskiego w ojczyźnie naszej zasnaczył, odpowiedział Jubilat serdecznie a nie chcąc, aby w czemkolwiek wyraził jego nadwytę-

żone zostały — udeilił nam je w drukowanych egzemplarzach, która wam tutaj załączam:

„Szanowni Rodacy!

Wyrazić moje wdzięczność całej niepodobniestwem Daliscie mi w życiu dzień stanowiący epokę, nad który nie dożyję już szczęśliwszego. Jest bowiem szczególnem najwyszym, widzieć pracę całego życia ocenioną, i dokończyć zawodu z takim przekonaniem, że się, choć w części, obowiązek spełniło.

Nagroda, jaką mi cichego pracownika chcieliście zaszczyścić, wierzę mi, Szanowni ziomkowie, więcej mi nie upkara, niż wbiła w dumę.

Czuję to, że nie mam zasłuchiwać winienem ja, że nie mam się nagradzać, ale idea wytrwałości w pracy, w wierze w służbach. To coście złożyli w ręce moje, ja przyjmuję tylko jako dowód miłości Waszej dla języka, dla przetrwania i dla oświaty. Słowa Wasze uczuciły i pa-szości, dla oświaty. Słowa Wasze uczuciły i pa-szości, dla oświaty. Słowa Wasze uczuciły i pa-szości, dla oświaty.

W ciągu przetrzanej pół wieku starałem się, z mo-większych przeszkód i zawał, nie zejść z obranego skromnego stanowiska. Anim się ubiegał o wyższe, w tem przekonaniu, że i mała i ciągła praca pożyteczna się stać może.

Jako człowiek mogłem, musiałem wielu nie dopuścić błędów, ale im ich nie popełnił umyślnie. Szedłem posłuszny za głosem wewnętrzny i przekonaniem.

Młodość dobra ogólnego była mi najwyższym ce-lem; w zapatrywaniu się na nie omylić się mogłem, lecz pamiętności i zła wola nigdy mna nie powo-adowały.

Dziękuję Wam za pobożanie, z jakim służył moje półwiekowe oceniliście.

Do zaszczytu, jaki mnie z rąk Waszych spotyka, tam wyższą przywiązuję cześć, że na obcej nemi od Ziomków najbliższ mi nie stojących, towarzyszy życia, świadków jego pochodni.

Po tej serdecznej Jubilata przemowie zabrał głos hr. Engeström, wręczając Mu uroczyste adres posłów nasyłach, z czego się wywyzując, powie-dział:

W chwili świętowanej, w której otaczamy tu Ciebie, Panie, nie tylko zebrana drużyna polska w Dreźnie, ale kraj cały, duchem i sercem przytomny. — Wyrazem ducha i serca ojczyzny naszej pod panowaniem dzisiaj niemieckim jest koło nasze sejmowe. Z pole-cenia więc tej najwyższej powagi narodowej przypa-da mi zaszczyt wręczenia Ci hołdu jubileuszowego posłów nasyłach — z czego się wywyzując serdecznie w ich imieniu i w ich zastępstwie, wnoszę na nowo toast celi Twojej, który tym razem składa Ci cześć cześć ojczyzny całej dzielno polskiej, która zastęgi Twoja wdzięcznem sercem poszanowała nam posłów nasyłach, cześć Kraszewskiemu wypowiedział: Niech żyje!

Następnie po krótkiej chwili powstał wzruszony nasz solenizant, na nowo wśród uroczystego mil-czenia głos zabierając. Cwila to była poważna i jasna, w której wybitnie w całej pewnością ducha — występuje ta postać szcena i szlachetna wielkiego pracownika polskiego, który z szanowaniem pracy w rękę, przodując narodowi polskiemu — wskazuje drogi poczynionych zasad i obowiązku narodowego. Kraszewski stanął przed nami w całym blasku i jasności ducha, wrażył polotem serca się odaj-wając.

Zwróciwszy się do obecnego tej uczcie kapłana X. B. Jastrzębskiego, przemówił:

Niech mi wolno jeszcze będzie, wnosząc zdro-wie przytomnie do dachowego, kapłana pol-skiego, X. Bonifacego Jastrzębskiego, w kilku-słowa oznaczyć jasno, fałszywie może tło-maczone pobożenie moje względem Kościoła

naszego, którego dzieckiem nigdy być nie prze-stałem i w wierze Ojów moich, w której się urodziłem, dotrwam do końca. Być może, iż z pism moich pod rozmaitymi wpływami, w róż-nych czasach wydanych, znajdzie się niejedno, co mogło usprawiedliwić pojęcie mnia o odstępstwie i odczepieństwie.

Pragnę więc w tym dniu uroczystym znieść wszelką wątpliwość i stwierdzić moją wierność Kościołowi katolickiemu i Głowie Jego Ojcu Św. Leonowi XIII — prosząc Was szanowny Ojciec, abyście byli uczuć moich tłumaczami i obrońcami.

Na to serdeczne a pełne znaczenia wspaniałe od-powiedział Znacnemu Jubilatowi X. B. Jastrzębski w następujących odsyłających się słowach:
Wzniosłes toast, a przytem wspominaś o skar-bach najdroższych każdemu, Religii i Ojczyźnie; o skar-bach, bez których najpotężniejszych władzów ziemi korony błędą, a wiencom największych zasług brak najpiękniejszego kwiatu. Uczucie tych skarbów duszy i serca Twego powierzasz mi, czyniąc ich tuma-czem i obrońcą. Panie! Takiego posłowna zaszczyt niema moje siły, a jednak przed tem cofnąć mi się nie wol-no. Z zaufaniem w pomoc Boga, który jest siłą nie-mocy a wsparciem małych i słabych, rozpoczynam szczerne posłowno, od Ciebie Panie otrzymane i jako tłumacz uczuć Twoj religijnej wiary, wiary ojców nasyłach, o której nieraz dawniej i wczoraj mówiłś do mnie, śmiało powiadam, to wiara świętego Kościoła Rzymsko-Katolickiego, której dogmaty, wyroki i przepisy ojców nasi, ojcowie drogiej naszej pol-skiej ziemi, w pokorze umyłu i ducha przyjmując bez krytyki, targu i owiewności dawali całe serce, poświęcając ją dla niej, mienie i życie.

Wyrzekł przed chwilą, Szanowny Panie, swą wierność Kościołowi katolickiemu i Głowie Jego Le-onowi XIII, i polecał mi nie bronić tych słów. Nie, Szanowny Panie, nie mam potrzeby bronięcia tak-owych, bo prawdziwa wierność dzieci Kościoła Rzym-sko-Katolickiego i Jego Głowy, Papieża, z takimi

sejmów krajowych w maju, stara się więc skłonić Izbę do przypięcia obrad budżetowych. Z tego powodu mają się w ciągu bieżącego tygodnia odbywać codziennie posiedzenia tak, iżby w piątek rozpoczął się mogły obrady nad budżetem. Iżba rozprawi się na święta d. 5 kwietnia, a zbierze się napowrót już d. 17 kwietnia. Przerwa w posiedzeniach z powodu srebrnego wesela N. Państwa, o której pierwotnie była mowa, wcale nie nastąpi. W ten sposób, ponieważ oprócz budżetu tylko mniejsze przedłożenia rządowe są do załatwienia, zatem rząd, iż w pierwszych dniach maja będzie mógł ogłosić zamknięcie Rady państwa.

Znajdujemy w dziennikach wiadomości o zmianach, na jakie się zanosi w wyższych sferach rządowych tak wskutek awansu, jak wskutek przemian w zakresie działania, a które ogłoszone być mają już to wkrótce, już to z okoliczności srebrnego wesela N. Państwa. Naprawdę mianowanych być ma dwóch feldmarszałków, który to stopień od wielu lat piastuje tylko sam arcyksiążę Albrecht; mianowani być mają na tę posadę główny inspektor artylerji f.m. arcyksiążę Wilhelm i naczelnie komendujący w Wiedniu f.m. bar. Maroicic, dla którego nadto utworzono być ma zapelnienie nowa posada w armii, mianowicie głównego inspektora piechoty. Na jego miejsce przyjdzie f.m. bar. Józef Filipowicz, a z nim dyktator artylerji w Pradze generał-major Bergler w tym samym charakterze d. Wiednia. Dotychczasowy dyktator artylerji w Wiedniu generał-major Müller mianowany zastępcą f.m. i komendantem Komornu. Wreszcie generał-major Guram ma być na własną prośbę uwolniony z posady dyktatora instytutu wojennego geograficznego, a mianowany będzie dyktatorem.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 24 marca.

W dniu 18go marca odbyło się w Akademii Umiejętności nadzwyczajne posiedzenie Komisji dla historycznej sztuki pod przewodnictwem prof. W. Łuszczkiewicza, na którym p. Paweł Popiel opisał przeszłość z trzeciego zeszytu sprawozdań Komisji dla sztuki. O ruchu artystycznym na dworze Zygmunda I, opartą na rachunkach Seweryna Bonarskiego, żupnika krakowskiego z lat 1525—1527. Nad kwestyą, jaki zakres artystycznej działalności przypisać wypada Bartłomiejowi Bereci, architektowi kapecy zgronty architektonicznej i ogólnego kierownictwa innemi robotami, przysłał także przezwany udział w wykonaniu robót rezbarskich i odlewniczych, wygłosił także dyskusję, w której brali udział oprócz prelegenta także przewodniczący, tudzież prof. Łepkowski i prof. Smolka.

— Dla nieszczytnych mieszkańców Szegedyni złożyli: ks. Karol Radziwiłł 70 zł., J. Patelski 5 zł., X. S. P. 2 zł., Zgromadzenie XX. Pijarów 3 zł., X. Guziński z Lęborka 15 marek czyli 8 zł. 64 cent., Mikołaj Jaworski 5 zł. 18 cent. Dł. wysłałamy do Pesztu drugą składkę w kwocie 178 zł. 14 cent.

— Na pomnik A. Mickiewicza złożył ks. Karol Radziwiłł 30 zł.

— P. Stanisław Dolinski, do niedawna zastępcą prokuratora, a w ostatnich czasach zastępcą nadprokuratora rządowego w Krakowie, mianowany został, jak to na innem miejscu donosiliśmy, prokuratorem rządowym w Tarnowie. Wkrótce więc opuści Kraków, gdzie dał się poznać jako jeden z najmłodszych urzędników prokuratorskich tejżej. P. Dolinski jest twardej w stosunkach urzędowych, jak prokurator być musi, ale prawnym i sumiennym. Godnym też będzie p. Oryszanasa zastępcę.

— Burza od kilku dni trwająca w naszych stronach z zamiecią śnieżną, przyczyniła się do spóźnienia pociągów. Dziś rano pociąg wiedeński spóźnił się o parę godzin.

— Wczoraj odbyło się trzecie posiedzenie komisji konkursowej krakowskiej. Obecni byli pp.: Anazy, Cieszkowski, Estreicher, Kłobukowski, Koźmiński, Rychter, Szukiewicz, Zacharyasiewicz, Zaleski, Zathay. Odrzucono następujące sztuki: *Literaci w miasteczku*, kom. w 5 aktach. *Niewolnica*, dramat w 4 akt. *Gdzie szczęście*, kom. w 3 akt. *Zemsta i miłość*, tragedia w 5 akt. *Niespodzianka*, kom. w 3 akt. *Dziwak*, kom. w 3 akt. *Car idzie!* kom. hist. w 3 akt. *Zofia Kmicińska*, dram. h. w 3 akt. *Wincenty z Szamotuł*, trylogia. *Na bruku*, kom. w 4 akt. Zalecono do wspólnego czytania: *Potęga kobiety*, dram. w 4 akt. *Z posagiem* kom. w 4 akt. Ogółem sześćdziesięć do wspólnego czytania sztuk pięć: komedji dwie, dramaty trzy. Dokonano następnie wspólnego czytania dra-

matu *Israel na puszcy*, nad którym wygłosiła się dłuższa dyskusja i przeczytano wspólnie dramat *Potęga kobiety*. Przyszedł posiedzenie w następną niedzielę.

— Odczyt profesora Maurycego Straszewskiego „O wpływie ośmiennastego stulecia na społeczność francuską przed rewolucją“ odbył się wczoraj na korytarzu Stowarzyszenia bratniej pomocy naukowców Uniwersytetu. We wstępie prelegent przedstawił rozdział obywateli politycznych i filozoficznych tak we Francji jak i w całej Europie według sposobu zapamiętywania się na rewolucję francuską i to co ona z sobą przyniosła. Faktem jest, że żyjemy w tej atmosferze, jaką ta rewolucja stworzyła, że była ona wędug słów De Maistra nie wypadkiem lecz epoką. Następnie przedstawił różne obozy i szkoły historyków i myślicieli, z których jedni uważali rewolucję za dopust boży, drudzy przeciwnie za nowe objawienie. Wśród tych sprzeczności pojawił się nowy kierunek traktowania analizy historii rewolucji, przedstawienia jej psychologicznego rozwoju. Pierwszy tak ją ocenił Toqueville, a za nim poszli i inni. Dzieło Taina znakomitego pisarza z dziedziny sztuki, historii, ewolucji i psychologii wzbudza dziś ogólną uwagę. Prelegent z dzieła Taina podjął tylko jedną stronę, wpływ filozofii ośmiennastego wieku, przedmiot ten atoli wyczerpnął w jednym, ściśle przedmiotem tych czynników, które się złożyły na skutki encyklopedystów a oddziaływały przez nią na rozwój społeczny. Żałujemy wielce, że brak miejsca nie dozwala nam streścić trafnych deficytów i zdrowych poglądów prelegenta, które w części czerpane z dzieła Taina uzupełnił krytycznym zestawieniem. Pomimo, że prelegent dotykał subtelnych pojęć filozoficznych i ich misternego związku z historią, wykład odznaczał się jasnością i prostotą.

— Prof. Virchow przejeżdżając przez Kraków w podróż do Grecji, gdzie oglądać chce wykopaliska dokonane przez Schliemann, zatrzymał się tu parę godzin i oglądał gabinet archeologiczny Uniwersytetu, muzeum Akademii i zbiory Czartoryskich, oprowadzając przez prof. Łepkowskiego i Dra Kopernickiego. Dr Virchow był już w Krakowie przed czterema laty i zdał pochlebnie sprawę o tutejszych zbiorach naukowych.

— Wczoraj po południu w domu przy Wolnicy pod L. 13 zapaliła się w komórkę słoma, zdaje się, że od iskier wpędzonych wiatrem z komina. Ogień ugaszono zaraz. Straż pożarna i straż policyjna przybyły na miejsce.

— Temi dniami aresztowano znów kilka osób pod zarzutem stosunków z socjalistami, a między innemi p. Chaberskiego, właściciela sklepu antykwaryjnego.

— X. kan. Polkowski będzie miał jutro o godz. 4tej w sali radnej odczyt p. t. „Anioł stróż Korony Polskiej“, opowiadanie historyczne z r. 1470. Dochoł z odczytu przeznaczony jest na wspomnienie ubogich rodzin, zostających pod opieką męz. Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

— Komitet zajmujący się urządzaniem koncertu na dochód Zakładu S. Józefa dla osieroconych chłopców, donosi nam, że ogólny dochód przyniósł 711 zł. 50 c., rochołd zaś wywiósł 202 zł.; czysty przechoł dochód na rzecz pomienionego Zakładu wynosił 509 zł.

— Zawiązała się „Spółka krakowska“ do poszukiwania ropy w Libuszu w powiecie Gorlickim. Wczoraj odbyło się posiedzenie akcyonariuszów, na którym spisano akt spółki oraz kontrakt z p. Adamem Skrzyńskim jako właścicielem gruntu, na którym spółka działać będzie. Do zarządu wybrano hr. Józefa Męcińskiego, br. Antoniego Wodzieckiego i p. Adama Skrzyńskiego. Roboty rozpoczną się pierwszych dni kwietnia r. b. Do spółki tej należą obywateli z różnych stron a mianowicie z Królestwa Polskiego.

— Z dniem 1 kwietnia wchodzi w życie nowa taryfa opłat od telegramów. Polega ona na opłacie bezwzględnej jednaki za każdy telegram i opłacie za każdy wyraz. Ogólna opłata wynosi 24 centów a nadto za każdy wyraz płaci się po 2 centy. Tak n. p. telegram o 12 wyrazach kosztować będzie 48 c., o 20 wyrazach 64 c., o 24 wyrazach 72 c., jak o 5 wyrazach 34 c. Znoszą się też otwarte telegramy czyli awizowe. Od telegramów oddawanych na stacyach kolei, jeśli w miejscu znajduje się urząd telegraficzny, dopłaca się po 1 centie za każdy wyraz. Za opłatą z góry odpowiedź pobiera się jak za telegram o 10 wyrazach, jeśli nie podano liczby wyrazów, i tyleż odpowiedź musi wynosić, w razie większej lub mniejszej liczby wyrazów, liczba ta powinna być nanszczoną z góry i w telegramie wymienioną. Odpowiedzi nie mogą być dłuższe nad 30 wyrazów. Zawiadomienie telegrafem o odebraniu odpowiedzi opłaca się jak telegram o 10 wyrazach. Za telegram do kilku osób w jednym miejscu, opłaca się oprócz jednej takty od wyrazów, po 24 centy za każdy telegram. Za telegramy płaci się gotówką i de-

pesse nie mogą być opłacane znaczkami. Znacski tele wykupić może stacya telegraficzna. Telegramy przesyłane pocztą, mogą być frankowane znaczkami pocztowymi jako listy.

— Z powodu odry i anginy, zamknięte zostały w Przemysłu na Zasadniu cztery pierwsze klasy szkoły żeńskiej u PP. Benedyktynów.

— We Lwowie zmarł w tych dniach Karol Saganowski, artysta-malarz, liasz czterdzieli kilka lat życia. Zmarły był niegdyś uczniem szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

— Otrzymujemy z Drezna wiadomość, że w d. 14 b. m. zakończyła życie hr. Anna Elżbieta z ka. Radziwiłłów Należała Racyński, wdowa po hr. Atanazym Racyńskim, pośle pruskim do Hiszpanii.

— W Althütte pod Berniem w Czechach wydarzył się w hamerni hr. Filstenberga w d. 20 b. m. smutny wypadek. Pico po wypróbnieniu zwykłe polewany bywa wodą. Zajęci tem robotnicy stanęli nagle i w takiej ilości napuścili wody, że się w rozpalonym piecu natychmiast zamieniła w parę i wysadziła piec wysokość domu. Dwaj robotnicy zostali wybuchem parą okropnie poparzeni, a jednemu z nich zdruzgotaly prócz tego nod części rozsadanego pieca. Uszkodzonych odesłano do powozowego szpitala w Pradze, lecz stan ich jest awatpiony.

— W d. 18 b. m. odbył się w Konstantynopolu bankiet na cześć admirała Hornby i floty angielskiej. Na uroczystości Sułtan, ministrowie tureccy, generałowie, admirałowie oraz oficerowie marynarki, jako też pełnomocnik angielski sir Malet i kilku członków ambasady angielskiej. Sułtan wznosił toast za zdrowie królowej Wiktorji, mówił o zasługach admirała Hornby i oficerów floty i wyraził nadzieję, że zgoda między Turcją i Anglią ustala się coraz bardziej. Sir Malet pił za zdrowie Sułtana i podziękował mu za przychylne i sympatyczne wyrazy dla królowej. Sułtan wyraził następnie życzenie swoje nadania orderów p. Maletowi, admirałowi i oficerom floty, lecz zawiadomiono go, że regulamin służbowy nie dozwala przyjmować je pełnomocnikowi ani oficerom floty.

— Czasopismo medyczne *Berliner Klinische Wochenschrift* umieszcza wiadomość, że pewien lekarz niemiecki nazwiskiem Schmieltz, używając w swej praktyce często, przy chorobach oczu, podskórno wstrzykiwania pilokarpinu (*pylocarpinum muriatum*) zauważył bardzo oryginalne działanie uboczne tego alkaloidu. Jeden z jego pacjentów, starsze 60-letni był zupełnie liwy, tak że z tyłu głowy tylko pozostało mu nieco siwych włosów. Ale po trzykrotnym wstrzykiwaniu (w ciągu dwóch tygodni) cała głowa zaczęła porastać napróżd gęstym piaskiem, następnie zaś piasek ten zmienił się w włosy, siwe z przymieszką ciemnych i to już pozostały stałe. U innego zaś mężczyzny, 34-letniego, mającego w środku głowy lysinę wielkości dloni, piasek porastał zaczął na poszwanionej włosów skórze bardzo gęsto, bo już w kilka dni po użyciu rzeczonego środka, a w parę tygodni lysiina zupełnie się pokryła włosami gęstymi, oowolwiek tylko jaśniejszej barwy. „Jeżeli dalsze próby stwierdzą sz stratzenia Dra Schmieltza — powiadają wspomniane czasopismo medyczne — to pilokarpin odegra niezmiernie ważną rolę w przemyśle i lekarze znajdują się w dość dziwnym położeniu: u-biegania się o lepage z pernakami i mimowolnego im skądzenia.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Antoniego Surówkę, za kradzież dywanika z ganki przy placu Szczerpańskim; Walentego Michodolskiego, który będąc poszukiwanym przez sąd, przybrał inne nazwisko; Ignacego Gregorskiego i Michała Kłegacza, za gwałt publiczny; Feliksa Chacholowskiego, za kradzież kół i Jana Zielinskiego, za uczestnictwo w tej kradzieży, za pijanstwo 7 osób.

TEATR. We wtorek d. 25 marca: obraz ludowy w 4 aktach, ze śpiewami i tańcami, oryginalnie napisany przez Adama Staszyckiego, z muzyką K. Hofmanna: *Noc Świętojańska*. — Pociąg o g. 7ej — Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-jej do 4-jej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dniu powszednim 30 centów.

Dnia 22 i 23 marca pochmurno, zimno, przy wietrze wschodnim i szarym; termometr dnia 22 od -2,6 doszedł do +2,6 C., zaś dnia 23 od -3,0 do 0,4 C. Barometr opadł trochę; o godz. 6ej rano dnia 24 stan jego był 739,9 mil., termometru +4,6 C.

— We wtorek d. 25 marca: Zwiastowania N. P. Maryi; we środę 26go ŚŚ. Teodora b. i Ireneusza.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Echo* w N. 25 zawiera: „Odpowiedź pani Progressy na list XX“; „W zaraniu wiosny“, wiersz

przez Juliana: „Twórca hymnu *Stabat Mater*“; „Korespondencya z Paryża“; „Przebieg muzyczny: Koncert amatorski“ p. My. S.; „Wiadomości ze świata artystycznego“; „Romantycy“; „Wiadomości teatralne“; Afisz. W oddziale „Bukcok siólków“, nowella (o. d.).

TEATR. W sobotę odegrano na benefis p. Wojdalczyka wesołą komedję Juliusza Verne: *Le nouveau d'Americus* pod zmienionym tytułem *Dwaj Frontignacy*. Artystycznie nie posiada ona wielkiej wartości, jest jednak zabawna, wiele w niej nie tyle może dowcipów jak koncepcji i akcja toczy się bardzo żywo. Zrobilibyśmy jednak uwagę, że jest za krótka, i w każdym razie nie wystarczy na zaspokojenie całego wieczoru. Najlepiej bezwarunkowo są pierwsze sceny Igo aktu, bal, na którym gospodarz nie zna swoich gości i przez nich niesnasy narazony jest ciagle na impertencyjne i niepoehodne uwagi. Gospodarzem tym był beneficyant p. Wojdalczyk, który wydobyl z tej roli wszystko co było w niej komiznego. Główną figurą, około której obraca się cała komedya, jest Stanisław Frontignac, który przez 3 akta nie schodzi prawie ze sceny. Rolę tę grał p. Szymanowski, jednym słowem wybornie. Rozmawia bardzo wielką, wymagała ona wielkiej rutyny i pracy, a oba te warunki posiada w najwyższym stopniu artysta, który pokazył już tyle zasług około sceny krakowskiej. Drugim Frontignakiem był p. Sobiesław; grał bardzo dobrze z wielką swobodą i lekkością i wiele się przychylił do powszechnej tego wieczora wesołości widowni. W innych rolach wystąpił p. Nawaraki (którego charakterystyka bardzo się nam podobała), pp. Galasiewicz i Feliksiewicz; panie Lidia, Stachowiczówna i Caska. — Co do całosci, zarzucilibyśmy, że ucinane ciagle rozmowy na balu, wymagające szybkiego tempa, sąły trochę za wolno. Powodem tego zapewne była niedostateczna ilość prób, aruzmiałą z powodu przygotowań do przedstawienia *Horstyńskiego*.

Sprawy sądowe.

Lwów 23 marca.

Wczoraj po 5-dniowej rozprawie zapadł wyrok przysięgłych w sprawie Bommera, oskarżonego o morderstwo siostrzenicy swego Przedzrymierskiego. Rozprawa, pełna bardzo zajmujących szczegółów wykazała, że Przedzrymierski, utrzymując romans z żoną Bommera, a swoją wujką, zakłócił tym sposobem nie tylko spokój domowy swego wuja, lecz nakłonił tegoż żonę iż go opuściła, skutkiem czego Bommer, kochając ją mimo wiarołomności, a widząc że do powrotu nawrócić się nie da, popadł w rozpacz niesłychaną, a drażniony do żywego przez Przedzrymierskiego, w chwili takiej rozpacz strzelił do niego trzykrotnie na ulicy z rewolweru, skutkiem czego tenże jeszcze tego samego dnia ducha wyzionął. Wszyscy świadkowie opisywali Bommera jako człowieka bardzo poczciwego, spokojnego i trzeźwego, który kochał swą żonę i dzieci namiętnie, nie mogli zaś stów znaleźć na napiętnowanie niecnego postępowania Przedzrymierskiego i Bommerowej, które ostatnie do tak okropnej doprowadziło katastrofy. Trybunał sądu przysięgłym pytała, z których pierwsze odcisło się do morderstwa, następnie do zabójstwa. Prośbę to były pytania ewentualne, czy Bommer w czasie czynu popełnionego był w stanie niepoetyalnym?

Przyśleli na pytanie względem morderstwa odpowiedzi jednogłośnie przecząc, na pytanie o do zabójstwa jednogłośnie twierdząc, lecz zarazem orzekli na pytanie dodatkowe jednogłośnie iż oskarżony był wówczas w stanie niepoetyalności. Skutkiem tego Trybunał uwolnił pod sąd.

W ciągu rozprawy uwagi godnym był wywód lekarza Dra Feigla, który uzasadniał stan umysłowy pod sądnego wedle objawów, które podczas rozprawy wyszły na jaw. Wywód ten znawcy oceniają jako znakomity pod względem treści i formy. Publiczność lwowska z wielkiem zajęciem śledziła biego tego procesu sensacyjnego, który przed jej okiem odkrył przerażający dramat familijny, spowodowany lekkomyślnym graniem kobiety z uczuciami męża i ojca rodziny. Rozprawa pod każdym względem wzorowo prowadzoną była przez radcę Uhlego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik Finansowy.

Na giełdzie wiedeńskiej trwało ciagle zwyżka

panująca jak na niej od kilku tygodni, ale w świecie ubiegłym tygodniu zaczęły się już w niej pojawiać symptomy niedrogo. O ile widoki pokojowe się ustalają a obfiość pieniędzy wspiera transakcyjne giełdowe, zwyżka jest usprawiedliwiona. Z tego względu szczególnie zwyżkę rent austriackich i węgierskich uważać należy za normalną; ale w zakresie papierów spekulacyjnych wysokość kursu dochodzi już do takiej wysokości, że zniża niebezpieczeństwo stop procentową wyrażającą się w stosunku dywidendy do nowych cen akcyjnych. Tu już motorem zwyżki nie jest wyrachowanie, nie jest chęć i potrzeba umieszczenia kapitałów, ale spekulacja i to widocznie już przesadna. Można się zapytać, kogo chce złowić spekulacja? boć w stosunku do wewnętrznej wartości kurs akcji np. Zakładu kredytowego austriackiego, który w ubiegłym tygodniu do 244 dochodził, już jest za wysoki. Otoż cała spekulacja wymierzona jest obecnie na kontrming. W Berlinie, tem gnieździe kontrmny wiedeńskiej, sprzedawano w ciągu lutego śmiało akcje zakładu kredytowego austriackiego *in bianco* w nadziei, że marzec przyniesie jakąkolwiek alarmującą wieść bądź polityczną, bądź sanitarną, która kontrmina na swoją korzyść wyszkał zdoła. Stało się jednak inaczej; a spekulacja wiedeńska, licząc na to, że kontrmina berlińska będzie się musiała pod koniec miesiąca zacząć pokrywać, podnosi kurs akcji tego zakładu ciagle i to dosyć raptownie, bo wciąż świeżo ubiegłego tygodnia, podniosła go ponownie o 6 złr. chociaż już poprzednio był dosyć wysoki. Ale samo to podnoszenie kursu nad miarę odmiela kontrming, która może przełożyć dopełnienie swych zobowiązań na miesiąc następny i wytrwać aż do chwili jakiegokolwiek zaościa na polu politycznym, które tem łatwiej sprawdzić może pożądaną dla niej zniżkę, im bardziej kurs papierów spekulacyjnych zostanie w przesady sposób podwyższony.

Zwyżka umiarkowana w zakresie papierów lokacyjnych natomiast nie potrzebuje się obawiać tak gwałt zmiany. Ustawa t. niezmienne emisyje rent austriackich i węgierskich i dla tego mierni finansów żądał upoważnienia na wypuszczenie na raz stu milionów. Wniosek ten nie zrobił na giełdach żadnego zstrawiającego wrażenia i dla tego spodziewać się można, że ministerstwo dokona za-miennego emisji w krótkim czasie i pod dobrymi warunkami, które po części już są umówione. Wyrachowano, że na zwyżce kursu rent, jaka się od kilku miesięcy stopniowo wyrobiła, zyska szarh na emisji rent austriackich około czterech, a węgierskich około siedmiu milionów. Zdaje się więc, że ministerstwo upatrzyło sobie bardzo słowną porę do emisji.

Głównie zmiany kursu w czasie ubiegłego tygodnia były następujące: Renta złota austriacka podniosła się z 76,50 na 77,15, węgierska z 85,80 na 86,25. Kurs akcji zakładu kredytowego austriackiego podniósł się z 238 na 243,75. W zakresie akcji kolejowych tylko akcje kolei państwowej podniosły się z 249 na 254,75, inne zostały mniej więcej przy kursie poprzedzającego tygodnia. Wzlaty podniosły się o drobny utarek.

Księgossus.

Od 8 do 15 marca r. b. ustalił księgosusz w Lisiejmach, Sienawce, Burgau w powiecie Cieszanowskim; w Surowym kacie ad Trześnia w powiecie Mieleckim; w Lipnicy wielkiej w powiecie Grybowskim; w Świdrowie w powiecie Dąbrowskim i w Łanucie.

Sprawdzone zaś sąsazę w Łowczy w powiecie Cieszanowskim (ponowny wybuch); w Dziakowie, Trzaskowie, Omalasie w powiecie Kolbuszowskim; w Podburzu, Babissu ad Brzeście, w Woli wadowskiej w powiecie Mieleckim; w Szyperkach, Ulanowie, Bukawinie, Łętowni, Włoc łętowskiej, Jeżowie w powiecie Niskim.

Dnia 15 marca r. b. sąsaza panowała w Mładowie, Lubaszowie, Ostrowcu, Szcutkowie, Łukawcu, Krowicy Łasowej, Reichau, Łowczy w powiecie Cieszanowskim; w Radgoszy, Odporyssowie w powiecie Dąbrowskim; Ostrowie baraniskim i tuszowskim, Kradczce, Komorowie, Jagodniku, Rasnowie, Weryni, Brastowej górze, Dalkowcu, Trzaskowie, Omalasie w powiecie Kolbuszowskim; w Dąbrowce, Złotkach, Radomyślu, Wadowicach górnych, Rydowie, Maliniu, Gawluszowicach, Golezowie, Rudzie, Podburzu, Babissu ad Brzeście, Dulszy wielkiej, Wadowicach dolnych, Woli wadowkiej w powiecie Mieleckim; w Nisku, Pysznicy, Kopkach, Rudniku, Kozłarni, Wiatrowie (ad Nart), Bielniech, Tarnogórze, Bilincu, Stróże, Szyperkach, Ulanowie, Bukawinie, Łętowni, Włoc łętowskiej, Jeżowie w powiecie Niskim; w Głowaczowej, Róży w powiecie Pilznieńskim; w Grabinach w pow. Ropczyckim; w miasteczku Lubczy w pow.

uczniami, to fortessa nieadobita na opoce Piotrowej zbudowana, nie potrzebuje obrony, gdyż o nią musi się roztrząsać każda fałszywa opinia, zwykła mająca źródło w zwłnieńtych pojęciach, błędach, niewiedzy lub złośliwości.

A teraz, Szanowny Solenizancie i Jubilacie, oby Bóg zachował Ciebie w jak najdłuższe lata, wspierając zdrowie, siły i prace dla chwały Imienia Jego i Jego Świętego Kościoła z wszystkim, co z nim słazone a rozdzielone być nie może i na chwale i na pożytek Ojczyzny naszej, a dążącując zaszarem za wznie-sione zdrowie moje, zapraszam Ciebie i szanowne grono tu obecne na jutro, godzinę 10 $\frac{1}{2}$ do Josefienstutiu. Tam odprawia Najświętszą Ofiarę Mszy Św., sąsazę przed Tron Boga życzenia tu wypowiedziane i Twe uczucia tak jasno i stanowczo określone dzisiaj, iż nie wątpię, że będą znane żyjącym i dusom wielkiego Papieża Piusa IX., Ojca Hieronima Kajsi-wicza i innym.

W końcu, spełniając poselstwo Twych, Szanowny Panie, ucząc wierności Kościołowi rzymsko-katolickiemu i Jego Głowie wiśdialnej, waszose z całego serca toast na cześć Ojca św. Leona XIII., Nieomyślny Głowy Kościoła św., Jego Eminencyi Kardynała Pry-masa naszego, hr. Ledebowowskiego, całej Hierarchii Duchownej i Zgromadzeń Zakonnych.

Z rozkwitaniem i cieżą prawdziwą pokłoniliśmy się duchem i sercem przewodnikowi polskiej idei, która w tej uroczystej chwili z standardem prawdy i cnoty u zenitu cież chwały Śwej osobistej — w podwójnej przedstawia się aureoli. Cześć Mu i chwale serdeczna, z nim serca nasze!

Po długiej pauzie przemówił major Ssemioth, zaznaczając stanowisko kobiet polskich w obec wielkopomnego pisarza — a uwytadniając zasługę jego w tym kierunku i cześć, jaką Polki Mu okazywały, wznioł toast polskim kobietom. Na zakończeniu biesiad wypowiedział hr. Engst o a wiersz, poświęcony uroczystości Kraszewskiego, którego Wam nie podaję, ponieważ macie go już w posażym *Lechu* waszym, którego numer jubileuszowy w kilkunastciu

nam egzemplarzach rozdano. Po skńczonęj biesiadzie powróciliśmy do salonu, w którym resztę wieczora spędzić miano. Tątaż licyną zastępcą oczekiwali na Jubila wszystkich korporacje nasze polskie, aby Mu złożyć hołdy i połączyć się w tem ogólnem święcie, co wszystkie serca polskie i wszystkie poczciwe a zaszę polczyło uczucia. Najpierw stanęła przed Kraszewskim odświętnie zebrana młodzież szkolna i drobna dżitwa nasza — na skutek tej drużyny stanął młody p. August Jęskowski, a skłodniży się Solenizatorowi, mniej więcej temi przemówił słowy:

Czcigodny Panie!

W uroczystej chwili, w której całe społeczeństwo nasze polskie obcowało Cię cież wdzięczności narodowej i serdecznego poszanowania, obchodząc w tym roku jubileuszowym dniu Twich imienin, i my gorącym przybliżyliśmy się sercem. Za przykładem starszych, noszących się tutaj na obczyźnie młodzież polska wzięła sobie za obowiązek przyłączenie się do świętnej drużyny, aby Ci się przedstawili i cieżą pokłonić, składając najserdeczniejsze powinszowanie.

Przyjmij, Czcigodny Panie, wypowiedziany przez usta moje zbiorowy wyraz poszanowania i wspólne uczucia, z jakimi staje przed Tobą młode pokolenie nasze, w którym umiano zaszczyć ten ogień ojczy-sty, który w pierśiach młodzieży i dzieciach polskich świętym śniegiem przyszłości g. reje. To święto Twoje Panie i ta chwila, w której i nam wolno było przedstawić się Tobie, który nam od kolebki światła polskie wpałasz, będzie uroczystym dla nas wspomnieniem, zagręającym serca nasze do pracy i obowiązku na twardej drodze przyszłości, po której z chęcią Twoją, jako wierni synowie Kościoła i ojczyzny w imię Boże iść zamierzamy.

Krótko i serdecznie odpowiedział dzieciom naszym Kraszewski, a uścisnąwszy te drobne dżonie przyszłych pracowników, przyszłych obywateli ojczy-stych, zakończył krzewnem upomnieniem, aby wierni zawsze Boga i ojczyźnie z czystą wiarą i silną wolą — ukończyli pracę i cnotę, która są życia podstawą. Za dziatwą polską postąpiła teraz całym zastę-

pem młodzieńców akademickich, uczniowie szkoły politechnicznej, hołdy serca swoje przynosząc. W imieniu akademików przemówił do Solenizanta Jan Franciszek Szycański. Mowa jego wyczerpująca i dżoga z głębi serca i prętotania gorącym spłynęła słowem, kłosem z zajęciem i uwagą słuchano. Zajął, iż nie miał sposobności dotąd jej dostać, aby ją mógł w całości powtórzyć. Opowiedz Kraszewskiego była serdeczna i prosta, sercem do serc młodych wypowiedziana.

Po przedstawieniu się akademików i krótkiej z nimi rozmowie przystąpiła delegacya Towarzystwa przemysłowców polskich, którzy poprzednio już zbiorowy swój wyraz i dar serdeczny hołdyli. Na czele dżey przystępował w stój zony prezes, opiekun i kierownik Stowarzyszenia, brabia Władysław Konopacki, serdecznie i pocziwam przemówił słowem krótko, świeżo i jasno hołd towarzystwa i uczucia jego Solenizatorowi wypowiedziawszy.

Po skńczonęj tych przedstawieniach, po złożeniu tych hołdów wspólnych, oddano Solenizatorowi pokłon ostatni i cześć serdeczną w imieniu uczących się w pensjonacie panien polskich. Uczennice pensjonatu pani Grossmann Schroth, w którym od dawnego czasu wychowują się przezwannie Polki, prześły odozbaną poduszkę ubraną wienkami kwiatów a na niej zbiorową kartę powinszowania i hołdu, na której były wyrazy:

Jasnie Wielmożnemu Panu Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu na dżiu Imienin

w roku Jubiłuszowym Łęząc się dżubem z rodaków kolem, Które Go dzisiaj cieżą obcowały, Z nożciem polskim przychożąc społem W ofierze serca swoje złożyły Obecnie w Dreznie — noszenie grono W tem wspólnem słowie powinszowania, Prosząc by także mu doszowało Złożyło daninę — cież i uznania.

Uczennice Polki pensjonatu Pani Grossmann Schroth — podpisy —

Tą wężką kwiatów polskich zakończyliśmy hołdy nasze, które podobnym wiencom róż i lilii, wiencom dżewic, jakie Ma laur złożyły, rozpoczynano.

Teraz przystąpiliśmy cież gronem do następnej dziatki świętnej obchodu, bo skńczony nasz hołd domowy, złożyliśmy hołdy zbiorowe, powin-szowanie, które ze wszystkich dzielnic ojczyzny naszej ze wszystkich zakątków świata, gdzie tylko polskie serca zebrane w wspólnem uczuciu i wspólnej idei połączyły się z nami. Przystąpiliśmy do odczytania listów i telegramów, które bez przesłania nam nadysłały. Telegramów, krom listów, mieliśmy już w tej chwili przeszło sto kilkudziesiąt, jedne serdeczniejsze od drugich, a wszystkie tętnące tem ciepłem ducha, myślą pocziwą i wzniosłą, która nas nieprzerwanie i silnem łączy ogniem. Wszędzie niemal w kraju i zagranicą nas zrozumi-mano i mimo wielkiego jubileusza narodowego, który nas w starym polacy Krakowie, uznano za włościwe złożyć wraz z nami w tym roku jubileuszowym Kraszewskiemu wienkami jego domu serdeczny wyraz powinszowania. Warszawa i Psań przystąpiły do uczucia serdecznego w tem uczuciu serdecznem się odznaczały. z nimi Lwów i Praga Cieska, dalej Kraków. Wszystkie niemal miasta, miasteczka polskie, wszystkie obwody niemal i Królestwa Kongresowego, krajów zabranych, Wielkopolski i Prus Zachodnich, najołędziej nawet zakąty reprezentowane tu były. Wszystkie zdaje mi się prawie Towarzystwa Naukowe, Stowarzyszenia wszelkiego rodzaju, wszystkie niemal Radzice, cały zastęp najjaśniejszych autorów i postaci wybitnych a szanowanych w oywatelstwie polskim, odczytali nas w tej świętnej chwili słowem ducha, we wspól- aem się z nami łącząc pokłonie, za co im dżięki nasze. Pomidzy ciekawszymi telegramami, które niestannie nadchodzą jeszcze i których zda się niekoniec, nadmienię, że oprócz telegramów ojczy-stych, ziemie bratnie słowiańskie licznym tutaj stały zastępem; telegramów czechskich nie tylko z Pra-gi ale z miast innych mieliśmy kilkanaście. Serb-ackie kilka, telegram z St. Francisco, z Petersburga,

ga, Stockholm, Irkucka nawet, a wszystko jednem sercem i wspólną myślą przytłoczone, a ciagle płyną i nadchodzą jeszcze.

Zgromadzi i pocieszeni tą jednolitością uczuć narodowych, połączającymi straszonego solenizanta a zaprezent przez X. Jastrzębskiego, zgromadzamy się w dniu następnym w dzień św. Józefa o godzinie 10ej i pół w Josefienstutiu na uroczyste nabożeństwo, która na intency Kraszewskiego odprawi- wione znów nas około ukochanego mistrza zgroma- dza, aby z Nim razem to święto Jego od Boga poczynić.

Wczoraj zgromadziliśmy się znów w hotelu Billwa, zapraszani na obiad przez solenizanta, który ze staropolską gościnnością serdecznie nas podejmował. Biesiada również, jak wczorajsza, była wystawca, serdeczna i swobodna. Wczoraj gospodarzami, dziś byliśmy gośćmi Kraszewskiego a więc jeszcze zbliżeni i zaspokajani, jakby w rodzinem kole i staropolskim się czując domu, spędziliśmy wieczór wesoło. Uczta dżieższa nie miała już uroczędowej wczorajszego obchodu cechy, byłymy

